

Sygn. akt I ACa 434/20

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 24 marca 2021 r.

Sąd Apelacyjny w Szczecinie I Wydział Cywilny

w składzie następującym:

Przewodniczący:	SSA Tomasz Sobieraj (spr.)
Sędziowie:	SA Małgorzata Gawinek SA Zbigniew Ciechanowicz
Protokolant:	St. sekr. sąd. Emilia Misztal

po rozpoznaniu w dniu 24 marca 2021 r. na rozprawie w Szczecinie

sprawy z powództwa K. R.

przeciwko Gminie Miasto S.

o zapłatę

na skutek apelacji powódki

od wyroku Sądu Okręgowego w Szczecinie

z dnia 24 czerwca 2020 r. sygn. akt I C 770/17

I. oddala apelację;

II. odstępuje od obciążenia powódki kosztami postępowania apelacyjnego na rzecz pozwanej;

III. przyznaje od Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Szczecinie na rzecz adwokata M. Ł. kwotę 2700 (dwa tysiące siedemset) złotych powiększoną o należny podatek od towarów i usług tytułem kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej powódce z urzędu w postępowaniu apelacyjnym.

Małgorzata Gawinek Tomasz Sobieraj Zbigniew Ciechanowicz

Sygn. akt I ACa 434/20

UZASADNIENIE

Powódka K. R. wniosła przeciwko Gminie Miasto S. pozew o zapłatę na jej rzecz kwoty 100000 złotych wraz z ustawowymi odsetkami od dnia wniesienia pozwu do dnia zapłaty tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę w wyniku uszkodzenia ciała doznanego na skutek upadku na oblodzonym chodniku mającego miejsce w dniu 17 grudnia 2016 roku. W toku procesu powódka rozszerzyła powództwo wnosząc dodatkowo o zasądzenie od pozwanej:

kwoty 1607,45 złotych z ustawowymi odsetkami od daty zawieszenia sporu w tym zakresie do dnia zapłaty - tytułem odszkodowania za udokumentowane koszty leczenia powódki - w tym zakup specjalistycznego materaca rehabilitacyjnego i innych akcesoriów, koszt zakupu leków przeciwbólowych i koszt kopiowania dokumentacji medycznej; kwoty 18340 złotych z ustawowymi odsetkami od daty zawieszenia sporu w tym zakresie do dnia zapłaty - tytułem jednorazowego odszkodowania za doznany przez powódkę w efekcie krytycznego zdarzenia trwały uszczerbek na zdrowiu przyjmowany w opiniach biegłych na 20 % (5 % - uszczerbku na zdrowiu psychicznym i 15 % w zakresie ortopedyczno-traumatologicznym); renty w miesięcznej wysokości 500 złotych płatnej na rzecz powódki do 10-go dnia każdego miesiąca z ustawowymi odsetkami za opóźnienie w przypadku uchybienia w którejkolwiek z płatności począwszy od marca 2020 roku; kwoty 19233,33 złotych z ustawowymi odsetkami od daty zawieszenia sporu w tym zakresie do dnia zapłaty - tytułem skapitalizowanej renty za okres od daty krytycznego zdarzenia do lutego 2020 roku.

Pozwana Gmina Miasto S. wniosła o oddalenie powództwa w całości oraz o zasądzenie od powódki na rzecz pozwanego kosztów procesu, w tym kosztów zastępstwa procesowego.

Wyrokiem z dnia 24 czerwca 2020 roku Sąd Okręgowy w Szczecinie:

- w punkcie pierwszym oddalił powództwo;
- w punkcie drugim odstąpił od obciążania powódki kosztami procesu;
- w punkcie trzecim przyznał od Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Szczecinie na rzecz adwokata M. Ł. kwotę 4428 złotych tytułem kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu.

Podstawę wyroku stanowiły następujące ustalenia faktyczne i ich ocena prawna:

W dniu 17 grudnia 2016 roku K. R. po godzinie 18 wyszła z mieszkania przy ul. (...) i udała się pieszo do kościoła. Nawierzchnie chodników i ulic w tym czasie były czyste. W dniu zdarzenia nie było opadów śniegu. K. R. szła sama poruszając się ul (...) w stronę skrzyżowania z ul. (...). W tym czasie warunki atmosferyczne zaczęły się stosunkowo pogarszać. Pojawiły się opady deszczu, a temperatura spadła poniżej zera. Po kilku minutach marszu i przejściu około 300 metrów, tuż przez skrzyżowaniem K. R. przeszła przez przejście dla pieszych wyznaczone na ul. (...), kierując się w stronę pływalni. Weszła na chodnik i szła w kierunku znajdujących się za nim schodów. W tym miejscu w wyniku zamarzania padającej mżawki powstała cienka, bardzo śliska warstwa lodu. Powódka poślizgnęła się na nawierzchni chodnika i upadła na bok. W wyniku upadku doznała urazu w postaci złamania podkrętarzowego kości udowej prawej. Odczuwała bardzo silny ból i nie mogła się ruszyć.

Właścicielem działki, w obrębie której doszło do wypadku (działka nr (...)) dla objęta księgą wieczystą (...), jest Gmina Miasto S.. Ulica (...) jest drogą gminną.

K. R. kilka minut po wypadku została zauważona przez A. S., który przejeżdżał obok samochodem. Zatrzymał się on i stwierdziwszy stan poszkodowanej wezwał telefonicznie pogotowie ratunkowe. Na miejsce przyjechała karetka, a ratownicy medyczni Ł. R. i W. S. udzielili pomocy powódce. Wysiadając z samochodu z trudem poruszali się z uwagi na śliskość nawierzchni. Podali poszkodowanej środek przeciwbólowy i przetransportowali do Szpitala (...) przy ul. (...) w S..

K. R. została przyjęta na Oddział Traumatologii i Narządu Ruchu. Rozpoznano u niej złamanie otwarte kości udowej i zakwalifikowano ją do leczenia operacyjnego. Następnego dnia wykonano zabieg, podczas którego operowaną kość udową po repozycji ustabilizowano długim gwoździem Gamma. Po operacji znajdowała się nadal w szoku, Źle znosiła stan unieruchomienia, odczuwała silny lęk przed utratą sprawności. W szpitalu odwiedzała ją córka, która pomagała też niepełnosprawnemu ojcu, przebywającemu samotnie w mieszkaniu. Podczas pobytu w szpitalu powódka została poddana zabiegom rehabilitacyjnym. Wykonywała ćwiczenia usprawniające, pionizacyjne i uczyła się chodzenia o wysokim balkoniku bez obciążania operowanej kończyny. W dniu 23 grudnia 2017 roku w stanie ogólnym dobrym, bez

powikłań, powódka została wypisana do domu. Zalecono jej chodzenie o balkoniku bez obciążania kończyny dolnej prawej, a także dalszą opiekę w poradni ortopedycznej.

Powódka K. R. w chwili zdarzenia miała 77 lat. Przed wypadkiem była osobą samodzielną i energiczną. Pozostawała pod opieką Poradni Medycyny Rodzinnej z powodu niedoczynności tarczycy, choroby schyłkowej jelita grubego, chorób zwyrodnieniowych kręgosłupa, a także stawów biodrowych i kolanowych, sama zajmowała się wszelkimi czynnościami domowymi, a także pomagała niedowidzącemu mężowi.

Po wyjściu ze szpitala powódka korzystała z zabiegów rehabilitacyjnych w swoim domu. Chętnie ćwiczyła, choć zabiegi były bolesne. W tym czasie jej córka wzięła urlop i sparowała całodobową opiekę nad matką i ojcem. K. R. była osobą leżącą wymagająca pomocy we wszystkich czynnościach. Po dwóch tygodniach zaczęła używać chodzika. Po 2 miesiącach zaczęła poruszać się o kulach. Cały czas odczuwała w sposób ciągły dolegliwości bólowe.

Stopniowo pogarszał się również jej stan psychiczny. Często budziła się w nocy. Odczuwała ból, nie mogła zmienić pozycji. Brak możliwości samodzielnego poruszania i zależność od innych osób pogłębiały poczucie smutku. W związku z tym z inicjatywy rodziny zaczęła korzystać z opieki psychologa. Odbyły się trzy wizyty domowe, realizowane raz w tygodniu. Podczas wizyt powódka dużo płakała, była smutna i często wspominała wypadek. Jak wynika z relacji psychologa powódka była pełna lęku, że nie będzie mogła chodzić. Zgłaszała zaburzenia snu. W trakcie tych wizyt nie zaobserwowano w jej zachowaniu dużej poprawy.

Zakres obrażeń spowodowanych wypadkiem z dnia 17 grudnia 2016 roku obejmował dolną kończynę górną - kości udowej. W wyniku wypadku powódka doznała złamania podkrętarzowego kości udowej prawej, co spowodowało konieczność leczenia operacyjnego. Trwałym następstwem przebytego wypadku jest tkliwa przy ucisku blizna pooperacyjna uda prawego, która uniemożliwia powódce układanie się na boku prawym i powoduje dolegliwości bólowe. Długotrwałym następstwem wypadku są natomiast: ograniczenie ruchomości prawego stawu biodrowego w niewielkim stopniu - głównie ruchu rotacji wewnętrznej, zaniki mięśni podudzia i niewielkie osłabienie siły mięśniowej oraz upośledzenie chodu spowodowane zmianami zwyrodnieniowymi stawu biodrowego, które musiały pogłębić się w następstwie złamania kości udowej, a nadto dolegliwości bólowe występujące podczas chodzenia powodujące ogólne obniżenie sprawności. Z tego tytułu powódka w wyniku wypadku z dnia 17 grudnia 2016 roku doznała uszczerbku na zdrowiu w wysokości 7%.

W chwili obecnej powódka porusza się nadal o jednej kuli. Ma problemy z ubieraniem się. Nie może się schylać i uklęknąć czy kucnąć. Czasami sama wychodzi do pobliskiego sklepu. Przeważnie wychodzi z mężem na krótkie spacerki. Jeśli wymagają tego okoliczności, porusza się taksówkami. Nie uzyskała prawa jazdy, a jej mąż ma pierwszy stopień niepełnosprawności związany z zanikiem wzroku. W robieniu dużych zakupów, praniu, sprzątaniu, pomaga nadal córka, która raz na dwa tygodnie przyjeżdża z M. w woj. (...). W ostatnim czasie K. R. z mężem zdecydowali się też na odpłatne zlecenie czynności z zakresu prac domowych osobie trzeciej. Przychodzi ona do ich mieszkania codziennie i pomaga w zakupach, gotowaniu i sprzątaniu. Za tę pomoc pobiera wynagrodzenie w kwocie od 1 500 do 2 000 złotych miesięcznie.

Po wypadku powódka korzystała z zabiegów rehabilitacyjnych, a także opieki psychologa, ale z uwagi na brak oszczędności zmuszona była je przerwać. Trzy miesiące po operacji została skierowana przez lekarza ortopedę do Szpitala Rehabilitacyjnego w C.. Do chwili obecnej powódka odczuwa bóle w okolicach miednicy. W dalszym ciągu dopadają powódkę stany lękowe związane z wypadkiem.

Wskutek wypadku z dnia 17 grudnia 2016 roku i doznanych wówczas obrażeń u powódki doszło do pojawienia się zaburzeń adaptacyjnych. Objawiały się one uczuciem przygnębienia, przeżywaniem braku własnej sprawności, obawami przez funkcjonowaniem w przyszłości. Uszczerbek na zdrowiu powódki związany ze skutkami rozstroju zdrowia wywołanego wypadkiem wyniósł 5%. W chwili obecnej u powódki występują słabo nasilone objawy zaburzeń adaptacyjnych, niewymagające leczenia. Aktualnie u K. R. ujawniły się również symptomy łagodnego otepienia, które nie są skutkiem urazu psychicznego lub rozstroju zdrowia psychicznego z dnia 17 grudnia 2016 roku i doznanych wówczas obrażeń. Nie można jednoznacznie rozstrzygnąć, czy przed wydarzeniem powódka cierpiała na zaburzenia

zdrowia psychicznego. Jeśli objawy otępienia występowały jeszcze przed wypadkiem, to byłyby jeszcze mniej nasilone niż obecnie. Brak jest przesłanek by stwierdzić, że występujące obecnie zaburzenia poznawcze u powódki mają związek z wypadkiem. W miarę upływu czasu stan zdrowia powódki będzie się pogarszał w związku z narastaniem zaburzeń otępiennych. Dolegliwości psychiczne związane z wypadkiem nie wpływają obecnie na funkcjonowanie powódki w życiu codziennym.

Pismem z dnia 21 czerwca 2017 roku powódka reprezentowana przez profesjonalnego pełnomocnika wezwała pozwaną do zapłaty na swoją rzecz kwoty 100.000 złotych tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę w terminie do dnia 29 czerwca 2017 roku. Powyższe wezwanie pozostało bez odpowiedzi.

Sąd Okręgowy na podstawie tak ustalonego stanu faktycznego uznał, że powództwo okazało się bezzasadne.

Przyjął, że bezsporny pomiędzy stronami okazał się fakt, iż powódka wskutek upadku, doznała złamania kończyny dolnej, wskutek czego narażona była na cierpienia fizyczne i psychiczne, a także podlegała długotrwałemu leczeniu. Pozwana nie negowała również tego, że do wypadku doszło na terenie stanowiącym własność Gminy Miasto S. i że był to ciąg komunikacyjny służący do ruchu pieszych. Sporną pozostawała natomiast w szczególności kwestia, czy upadek nastąpił faktycznie na skutek nieprawidłowości w utrzymaniu nawierzchni w tym miejscu, a co za tym idzie, czy możliwe jest przypisanie pozwanej winy. O ile bowiem początkowo pozwana nie eksponowała zarzutów w tym zakresie, to w kolejnych pismach wyraźnie zaprzeczała już, aby realizacja jej obowiązków jako zarządcy drogi była nieprawidłowa. Podkreślała, że droga była oczyszczona, a słaba przyczepność wystąpiła dopiero niedługo przed zdarzeniem, co uniemożliwiało przeciwdziałanie temu stanowi rzeczy.

Swoich ustaleń Sąd Okręgowy dokonał na podstawie zeznań świadków, wyjaśnień powódki, a także dokumentacji złożonej do akt sprawy i opinii biegłych. Jeśli chodzi o dokumenty złożone do akt sprawy, to nie budziły one wątpliwości, jeśli chodzi o ich autentyczność i wiarygodność. Sąd Okręgowy zwrócił jedynie uwagę, że w toku postępowania wyjaśniło się, że załączona do pozwu fotografia przedstawiająca pokryte śniegiem schody w pobliżu miejsca wypadku, została wykonana 2 dni po zdarzeniu. Tak zeznała B. S. (1), córka powódki, która zrobiła zdjęcie. Sąd pierwszej instancji dał wiarę zeznaniom świadków przesłuchanych w sprawie. Oprócz drobnych nieścisłości, zeznania te były bowiem spójne i zgodne z pozostałym materiałem dowodowym. Zdaniem sądu pierwszej instancji nie było również podstaw, by podważać prawdziwość wyjaśnień powódki. Tym niemniej co do kwestii miejsca upadku, jej zeznania były nie całkiem zbieżne z twierdzeniami świadków, co należało uznać za wynik szoku związanego z urazem i trudności z dokładnym odtworzeniem przebiegu zajścia. Sąd Okręgowy wskazał, że żadna ze stron nie podważała autentyczności zgromadzonej w sprawie dokumentacji medycznej, zatem stała się ona podstawą do oceny stanu zdrowia powódki. Przy tym Sąd Okręgowy dokonał weryfikacji tej dokumentacji w oparciu o opinie biegłych sądowych H. M. i K. B.. Zdaniem sądu pierwszej instancji - ekspertyzy te należało uznać za w pełni wiarygodne. Przedstawione przez biegłych wywody były w ocenie sądu wyczerpujące i spójne. Zostały one sformułowane przez osoby dysponujące odpowiednią wiedzą specjalistyczną i doświadczeniem zawodowym. Sąd Okręgowy uznał, że biegli sporządzając opinie oparli się na całokształcie zebranego w sprawie materiału dowodowego, wywodząc na tej podstawie logicznie uzasadnione wnioski i wskazując proces rozumowania. Przy tym żadna ze stron nie zgłosiła zastrzeżeń co do treści opinii z zakresu psychiatrii, co pozwalało przyjąć, że zgadzają się one z wnioskami przedstawionymi przez biegłą. Natomiast wątpliwości dotyczące opinii z zakresu ortopedii zostały usunięte w wyniku sporządzenia uzupełniającej opinii pisemnej i wygłoszenia opinii ustanej na rozprawie.

Na podstawie całokształtu materiału dowodowego Sąd Okręgowy ustalił po pierwsze, że do wypadku doszło na chodniku za przejściem dla pieszych. Wprawdzie powódce wydawało się, że było to już na pierwszym stopniu schodów znajdujących się za chodnikiem, jednak przyznała, że dokładnie tego nie pamięta. Sąd miał zaś na uwadze, że świadkowie, którzy widzieli powódkę leżącą po wypadku, a więc W. S., Ł. R. i A. S. zgodnie wskazywali, że znajdowała się ona na chodniku bliżej pasów niż schodów. Ponieważ było bezsporne, iż powódka po upadku nie była w stanie się poruszać, należało uznać, iż poślizgnięcie się nastąpiło w tym samym miejscu, gdzie uszkodzona leżała, kiedy zauważył ją przejeżdżający kierowca i gdzie pomocy udzielali jej ratownicy pogotowia ratunkowego. Przyjmując taką wersję Sąd Okręgowy stwierdził, że dla ustalenia odpowiedzialności pozwanej znajdą w tym przypadku zastosowanie

przepisy dotyczące utrzymania dróg, jako że chodnik stanowił w tym przypadku element drogi. Nadto ponieważ przylegał on również do działki, na której znajdował się należący do gminy budynek, obowiązki pozwanej wyznaczały równolegle normy utrzymania czystości przez właścicieli nieruchomości. Bez znaczenia była natomiast kwestia dotycząca konstrukcji i oczyszczenia schodów.

Sąd Okręgowy uznał, że kolejnym kluczowym zadaniem było ustalenie, jakie warunki atmosferyczne i drogowe panowały w tym czasie w miejscu zdarzenia. W tym zakresie Sąd Okręgowy stwierdził dość znaczną zgodność zeznań samej powódki, a także świadków W. S., Ł. R. i E. R.. Powódka podała, że kiedy wyszła do kościoła, zaczęła padać mżawka i zrobiło się ślisko. Wstępował przymrozek, natomiast nie było śniegu. Wprawdzie potem podała, że schody wyglądały jak na zdjęciu, tzn. były pokryte śniegiem, jednak wskazała, że może tego dobrze nie pamiętać. W. S. podał zaś, iż był taki moment, że spadł marznący deszcz i, że było to chwilę przed jego wyjazdem do wypadku. Podał, że nie pamięta śniegu, ale było ślisko. Ł. R. zapamiętał zaś, iż po 18.00 padał marznący deszcz. Chodnik był oblodzony. Podał, że śnieg wtedy nie leżał. Z kolei mąż powódki zeznał, iż nie było wówczas nigdzie śniegu, a warunki „zmieniły się w ciągu kilku minut”. Wreszcie zaś A. S. podał, że drogi były dość oblodzone, ale śniegu nie pamięta. Ten świadek nie pamiętał też opadów deszczu. Uogólniając Sąd Okręgowy stwierdził, że zgromadzony materiał dowodowy nie potwierdzał, aby powodem wypadku mogło być poślizgnięcie na warstwie świeżego lub hałdzie odgarniętego śniegu. Zeznania świadków i powódki nie pozwalały bowiem przyjąć, że takie zanieczyszczenia znajdowały się na chodniku, ani nawet na schodach. Załączona fotografia została zaś wykonana dwa dni po wypadku. B. S. (1) przyznała zaś, że w międzyczasie padała śnieg. Ponadto istotny był fakt, iż z zeznań świadków i powódki wynikało, że w dniu zdarzenia nie było wcześniej opadów atmosferycznych. Wprawdzie przedłożone wydruki z archiwum pogodowego wskazywały, że występowały one w godzinach przedpołudniowych, ale nie potwierdzały tego żadne inne dowody.

Sąd Okręgowy uznał, że powyższe wnioski były kluczowe dla oceny postępowania strony pozwanej. Zdaniem sądu pierwszej instancji - na bazie dostarczonego materiału nie można było stwierdzić, aby przed godziną 18, kiedy powódka wyszła z domu, nawierzchnia chodnika przy ul. (...) była źle utrzymana, ani że warunki atmosferyczne wymagały podjęcia pilnych działań. Dopiero w tym właśnie czasie, kiedy powódka opuściła swój dom, warunki te zaczęły się gwałtownie zmieniać, co podkreśliło kilku świadków. Było to wynikiem opadu deszczu, który zamarał przy kontakcie z nawierzchnią drogi. Sama powódka i jej mąż podnosili, że nie spodziewali się, że może być ślisko. Ratownik pogotowia wskazał zaś, że zaraz po rozpoczęciu opadów dostali wezwanie do wypadku powódki.

Wszystko to było o tyle istotne, że choć do obowiązków zarządcy drogi oraz właścicieli nieruchomości znajdujących się przy chodniku należy odśnieżanie i zwalczanie śliskości zimowej, a także uprzątnięcie lodu i usunięcie go z chodnika, to jednak nie można tych powinności utożsamiać z obowiązkiem niedopuszczenia do powstania pokrywy lodowej. Takiego wymogu ustawa bowiem nie przewiduje. Byłby on zresztą całkowicie nierealny. Opady atmosferyczne i temperatura mogą bowiem w warunkach zimowych w krótkim czasie doprowadzić do powstania oblodzenia. Właściciel nieruchomości jak i zarządca drogi powinni reagować w takich sytuacjach i podejmować działania zmierzające do zapobiegania śliskości, a następnie oczyszczenia nawierzchni. W tym zakresie powinnością wskazanych podmiotów jest dochowanie należytej staranności. W przypadku jednostki samorządu terytorialnego posiadającej wyspecjalizowane służby można oczekiwać, że reakcja ta będzie szybka i zorganizowana. Sąd Okręgowy uznał, że nie oznacza to jednak, że obowiązkiem gminy jest całkowicie wyeliminowanie sytuacji, w których na chodniku będzie ślisko. Musi bowiem upłynąć tyle czasu, aby odpowiednie służby pojawiły się na miejscu i przystąpiły do stosownych działań. W niedzielę w godzinach wieczornych może to być przy tym w pewien sposób utrudnione. Tym niemniej Sąd Okręgowy przyjął, że można oczekiwać, że standardem w tym zakresie powinno być podjęcia działań w ciągu 30-60 minut.

Przenosząc powyższe założenia na okoliczności niniejszej sprawy Sąd Okręgowy zauważył, że marznąca mżawka zaczęła padać mniej więcej w tym czasie, gdy powódka około godziny 18 opuściła swoje mieszkanie. W każdym razie brak danych potwierdzających, że taka niekorzystna sytuacja istniała wcześniej. Miejsce wypadku znajduje się około 300 m od miejsca zamieszkania K. R.. Stąd od wyjścia z domu do upadku nie mogło upłynąć więcej niż 5 minut. Taki odstęp czasu dzielił potwierdzony czas rozpoczęcia opadu atmosferycznego od chwili zdarzenia. Przyjmując więc, że

deszcz padał od kilku minut, należałoby przyjąć, że w tym czasie właściciele posesji i zarządcy dróg powinni podjąć skuteczne działania zmierzające do przeciwdziałania oblodzeniu.

Zdaniem sądu pierwszej instancji - byłoby to oczekiwanie wygórowane. Nawet obciążając gminę powinnością dochowania szczególnej staranności, nie można ustanawiać tak wysokich standardów. Należy bowiem pamiętać, że „odpowiedzialność wynikająca z art. 5 ust. 1 pkt 4 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach nie jest odpowiedzialnością absolutną i nie jest oparta na zasadzie ryzyka. Odpowiedzialność z ww. przepisu opiera się na zasadzie winy, a więc działanie sprawcy szkody musi być zawinione” W warunkach odwilży w okresie zimy, w nocy, w czasie opadu atmosferycznego nie sposób oczekiwać od właściciela nieruchomości przylegającej do chodnika, aby w sposób nieprzerwany, permanentny zapewniał uprzątnięcie błota, śniegu i lodu. Przepisy ustawy z dnia 13 września 1996 roku o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (t.j. Dz.U. z 2013 roku poz. 1399 ze zm.) nie określają częstotliwości wykonywania tych czynności. Właściciel nieruchomości dochowa więc należytej staranności w tym względzie, jeśli czynności te były przez niego rzeczywiście wykonywane w sposób regularny, choć efekt tych czynności nie był trwały”. Choć wymogi dotyczące zarządcy drogi powinny być w tym zakresie zaostrzone, to jednak również one nie mogą mieć charakteru absolutnego. Jeśli więc chwilę po wystąpieniu marznącej mżawki dojdzie do wypadku, nie sposób uznać, że stało się to z winy podmiotu zarządzającego drogą.

W niniejszej sprawie, to na powódce spoczywał więc ciężar naprowadzenia dowodów na potwierdzenie okoliczności wskazujących na niedochowanie przez pozwaną należytej staranności. Strona powodowa skoncentrowała się na stanie technicznym schodów i ich rzekomym oblodzeniu i zaśnieżeniu. Nie wykazała jednak, że upadek nastąpił w tym miejscu. Zgromadzone dowody nie wskazywały również na to, że na chodniku zalegał śnieg. Jeśli chodzi o ogólne warunki drogowe to sąd dysponował jedynie jednym wydrukiem dotyczącym archiwalnych danych pogodowych. Trudno jednak na jego podstawie ustalić dokładny czas zaistnienia opadów. Poza tym z przedstawionego zestawienia wynikało, że w godzinach popołudniowych pierwszy istotny opad pojawia się właśnie po godzinie 18. Dane te były zresztą sprzeczne z danymi meteorologicznymi przedstawionymi przez pozwaną, z których wynikało, że takich opadów w ogóle nie było w ciągu dnia. Żaden z dostarczonych dowodów nie wskazywał zaś, że już wcześniej warunki drogowe były złe i wymagały reakcji. Brak także danych, że prognozowana sytuacja metrologiczna miała być szczególnie zła i wymagała podjęcia określonych działań profilaktycznych. W istocie strona powodowa nie wskazała nawet, jakich działań należałoby jej zdaniem oczekiwać od pozwanej w ramach obowiązującej ją staranności.

Konkludując Sąd Okręgowy uznał, że brak podstaw, aby uznać, że pozwana nie zachowała należytej w tym wypadku staranności przy wypełnianiu obowiązków zarządcy drogi i właściciela nieruchomości. Nie sposób było więc przypisać jej winy, stanowiącej obligatoryjną przesłankę odpowiedzialności odszkodowawczej. Mimo więc, że sama szkoda na osobie powódki nie budziła żadnych wątpliwości, podobnie jak związek przyczynowy między szkodą a stanem nawierzchni, to jednak nie zaistniały warunki do obciążenia gminy obowiązkiem naprawienia szkody. To zaś przesądzało o oddaleniu wszystkich żądań strony powodowej.

W tej sytuacji jedynie na marginesie Sąd Okręgowy zauważył, że gdyby ziszczyły się wszystkie warunki odpowiedzialności deliktowej, powódce niewątpliwie należałoby się stosowne zadośćuczynienie. Zgromadzone dowody jednoznacznie bowiem potwierdzały, że skutkiem wypadku były cierpienia fizyczne i psychiczne, jakie wiązały się z samym złamaniem jak i okresem leczenia szpitalnego oraz późniejszej rehabilitacji. Podkreślono, że przez okres pierwszych kilku tygodni dolegliwości bólowe były bardzo nasilone, co wynikało z opisu powódki, jaki z opinii biegłego. Sąd Okręgowy miał na uwadze, że wypadek miał charakter nagły. Bezpośrednio po jego zdarzeniu powódka odczuwała bardzo silny ból, a jednocześnie musiała oczekiwać na udzielenie jej pomocy przez osoby trzecie. Następnie była hospitalizowana i musiała poddać się zabiegowi operacyjnemu. Sąd Okręgowy miał również na względzie długotrwałość okresu leczenia powódki po wypadku oraz związane z tym istotne niedogodności w funkcjonowaniu w życiu codziennym. Podkreślił także fakt unieruchomienia powódki jej zależności od innych osób. Powódka miała długotrwałe problemy ze snem, zaś ruch wywoływał dolegliwą bolesność. Dopiero po wielu miesiącach odzyskała możliwość wychodzenia z domu, choć nadal ma problemy z poruszeniem. Mocno nasilone były też dolegliwości psychiczne. K. R. odczuwała znaczne obniżenie nastroju i dyskomfort z powodu utraty własnej sprawności i obaw o możliwość samodzielnego funkcjonowania w przyszłości. Z opinii psychiatry wynikało, że powódka odczuwała napięcie lękowe, bezradność,

nawracające wspomnienia wypadku, wyczerpanie. Nadto według biegłego ortopedy powódka do chwili obecnej nie odzyskała pełnej sprawności. Odczuwa okresowo dolegliwości bólowe. Występuje u niej tkliwa blizna. Zdaniem biegłego wypadek pogłębił też zmiany zwyrodnieniowe stawu biodrowego, co skutkuje upośledzeniem chodu powódki. Wszystkie te następstwa zakwalifikowane zostały przez biegłych jako uszczerbek na zdrowiu wynoszący łącznie 12%. Z drugiej strony Sąd Okręgowy wziął pod uwagę, że część niedogodności eksponowanych przez stronę powodową nie miała bezpośredniego związku z wypadkiem. Po pierwsze, utrudnienia w poruszaniu się są wynikiem zmian zwyrodnieniowych stawu biodrowego. Wypadek przyśpieszył i pogłębił dysfunkcję tego organu, jednak zapewne wystąpiłaby ona w pewnym momencie także samoczynnie. Podobnie obecny stan psychiczny powódki jest w przeważającej części nie tyle wynikiem traumy związanej ze złamaniem kończyny, co objawami łagodnego otępienia występującego samoistnie u powódki. Ostatecznie więc zdaniem sądu, gdyby zaistniały przesłanki odpowiedzialności odszkodowawczej powódki należne jej zadośćuczynienie powinno opiewać na kwotę 40 000 złotych.

Sąd Okręgowy zauważył, że powódka rozszerzyła również pozew wnosząc o zwrot kosztów związanych z leczeniem, zapłatę renty oraz „jednorazowego odszkodowania za doznany trwały uszczerbek na zdrowiu”.

Sąd Okręgowy wskazał, że w niniejszej sprawie roszczenia dotyczyły szkody na osobie, a tym samym przedawniły się w terminie 3 lat od dnia, w którym powódka dowiedziała się o tej szkodzi i osobie zobowiązanej do jej naprawy. Zdaniem sądu pierwszej instancji należało przyjąć, że powódka wiedziała o osobie odpowiedzialnej za szkodę na pewno przed złożeniem pozwu. Wypis z rejestru gruntów wskazujący na podmiot będący właścicielem nieruchomości został przez nią pozyskany 20 stycznia 2017 roku. Z pewnością więc najpóźniej w tej dacie mogła zidentyfikować osobę odpowiedzialną za jej szkodę. Przedstawione przez nią wydatki związane z wypadkiem pochodziły zaś ze stycznia i lutego 2017 roku. Zatem, choć ich celowość nie budziła wątpliwości, należało stwierdzić, że zarówno szkoda, jak i wiedza o osobie zobowiązanej do jej naprawy datują się na okres ponad 3 lata przed wytoczeniem powództwa w tym zakresie. Pismo rozszerzające powództwo zostało bowiem złożone na rozprawie w dniu 3 marca 2020 roku. Zgodnie więc z art. 117 § 2 k.c. po upływie terminu przedawnienia pozwana mogła uchylić się od zaspokojenia roszczenia.

Podobnie jeśli chodzi o prawo do renty, powódka wystąpiła z żądaniem zasądzenia tego świadczenia po ponad 3 latach od powstania roszczenia. Domagała się bowiem renty od dnia wypadku, przyjmując, że już w tym momencie zaistniały przesłanki roszczenia. Sąd Okręgowy zresztą przyjął, że powódka nie wykazała zasadności powództwa w tej części. Za całe uzasadnienie służyło stwierdzenie, iż obrażenia w oczywisty sposób przesądzało o stałym zwiększeniu potrzeb powódki, która dodatkowo nie może udzielać pomocy niepełnosprawnemu mężowi. Kwesta pomocy dla męża nie miała więc żadnego znaczenia dla oceny zasadności żądania powódki. Powołując się na zwiększenie się własnych potrzeb powódka powinna wykazać ten fakt, a nie powoływać się na jego oczywistość. Strona powodowa nie przedstawiła żadnych dowodów na okoliczność konkretnych wydatków ponoszonych w sposób stały i powtarzający się w związku ze skutkami złamania kończyny. Jedynie zeznania jej córki wskazywały, że od pewnego czasu jej matka i ojciec korzystają z odpłatnej pomocy w pracach domowych. Jednak nie zostały przedstawione żadne dalsze dowody potwierdzające fakt ponoszenie tego rodzaju wydatków i ich wysokości. Nadto chodziło o pomoc zarówno dla K. R. jak i dla jej męża, co nie było związane z wypadkiem. Nadto z opinii biegłych wynikało, że obecny stan zdrowia psychicznego i fizycznego jest w dużym stopniu następstwem schorzeń samoistnych procesów zwyrodnieniowych w stawie biodrowym oraz zmian otępiennych. Na bazie zgromadzonego materiału dowodowego nie można było więc zdaniem sądu jednoznacznie stwierdzić, że gdyby powódka nie doznała wypadku, to byłaby nadal w stanie samodzielnie wykonywać czynności związane z zaspokajaniem własnych potrzeb w gospodarstwie domowym. Również z tego względu powództwo w tej części było bezzasadne. Powyższe uwagi miały – w ocenie sądu pierwszej instancji - również zastosowanie do roszczenia o zapłatę odszkodowania za doznany uszczerbek na zdrowiu. Stronie powodowej umknęło bowiem, że tego rodzaju roszczenie nie jest w ogóle przewidziane w przywołanych przez nią przepisach kodeksu cywilnego. Mowa w nich jedynie o refundacji kosztów związanych z uszkodzeniem ciała i rozstrojem zdrowia, w tym kosztów leczenia i przygotowania do innego zawodu, a także o rencie i zadośćuczynieniu. Brak podstaw do formułowania odrębnego roszczenia z tytułu uszczerbku na zdrowiu. Przywołane przez stronę Obwieszczenie Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w sprawie wysokości kwot jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej z dnia 21 marca 2019 roku (M.P. z 2019 roku poz.

270) zostało wydane na podstawie ustawy z dnia 30 października 2002 roku o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. Nr 199, poz. 1673). Ponieważ w niniejszej sprawie roszczenia nie do toczyły wypadku przy pracy, żądania zapłaty jednorazowego ryczałtowego odszkodowania za uszczerbek na zdrowiu należało uznać za zupełnie chybione. Kwestia uszczerbku mogła mieć bowiem jedynie pośredni wpływ na wysokość zadośćuczynienia, nie zaś stanowić podstawę do przyznania odrębnego świadczenia.

Mając na uwadze powyższe rozważania Sąd Okręgowy oddalił powództwo w całości.

O kosztach postępowania orzeczono stosując przepis art. 102 k.p.c. Koszty pozwanej obejmowały kwotę po 5 400 złotych tytułem wynagrodzenia pełnomocnika ustaloną zgodnie z treścią § 2 pkt 6 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 roku w sprawie opłat za czynności radców prawnych (Dz.U. z 2015 roku poz. 1804). Sąd Okręgowy odstąpił jednak od obciążania powódki tymi kosztami. Wziął bowiem pod uwagę okoliczności sprawy, a w szczególności to, że powódka jest osobą znajdującą się z trudnej sytuacji finansowej i zdrowotnej. Pozostaje ona przy tym w subiektywnym poczuciu pokrzywdzenia, spowodowanym dotkliwymi cierpieniami wynikającymi obrażeń doznanych podczas wypadku. Niewątpliwie wypadek powódki miał związek z panującymi warunkami drogowymi, zaś powódka mogła nie mieć dodatkowego rozeznania, aby ocenić, czy były one zawinione przez pozwaną gminę. Mając dodatkowo na uwadze stan psychiczny powódki należało uznać, że decyzja o wytoczeniu powództwa choć niezasadna, nie była podyktowana złą wolą lub choćby daleko idącą pochopnością. Z tych wszystkich względów sąd nie obciążył strony powodowej kosztami procesu.

Ponieważ w toku postępowania powódka korzystała z pomocy prawnej, należało orzec o przyznaniu stosownej opłaty od Skarbu Państwa na rzecz pełnomocnika na podstawie § 2, § 3 § 4 ust. 1 i 3 oraz § 8 pkt 7 rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia z dnia 3 października 2016 roku w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U. z 2016 roku poz. 1714). Sąd mając na względzie wskazaną w toku postępowania wartość przedmiotu sporu, charakter sprawy oraz nakład pracy ustanowionego w sprawie pełnomocnika z urzędu, sąd przyznał na rzecz adwokata opłatę w kwocie 3600 złotych, powiększoną o wartość podatku od towarów i usług w kwocie 828 złotych.

Apelację od powyższego wyroku wniosła powódka, zaskarżając go w całości .

Powódka zarzuciła zaskarżonemu wyrokowi: błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, naruszenia prawa procesowego mającego istotny wpływ na wynik sprawy, w szczególności zaś art. 233 § 1 k.p.c. wynikającego z wadliwej oceny materiału dowodowego sprawy oraz z braku koniecznej wszechstronności przy jego rozważaniu, art. 232 k.p.c. w zw. z art. 6 k.c. przez nieuzasadnione uznanie, że powódka nie wykazała dowodowo faktów, z których wywodzi ona skutki prawne, w szczególności w odniesieniu do winy pozwanego w zakresie niewypełnienia obowiązku należytego utrzymania stanu chodnika, którym poruszała się powódka, art. 228 § 1 i § 2 k.p.c. przez nieuwzględnienie jako faktów powszechnie znanych, które to uchybienia w konsekwencji doprowadziły do naruszenia prawa materialnego w postaci przepisu art. 415 k.c. w związku z art. 444 § 1 i § 2 k.c. oraz w związku z art. 445 § 1 k.c. wynikającego z niezastosowania dyspozycji norm przywoływanych przepisów prawa materialnego do przypadku stanowiącego przedmiot rozpoznawania w niniejszej sprawie, mimo zaistnienia wszelkich - wykazanych przez powódkę w toku rozprawy - przesłanek ich stosowania.

Niezależnie od powyższych zarzutów powódka swoją apelację oparła na podstawie nowych dowodów w postaci monitorowych zrzutów archiwalnych prognoz i ostrzeżeń o niebezpieczeństwach pogodowych z dnia wypadku.

Z daleko posuniętej ostrożności procesowej podniosła również dalsze zarzuty naruszenia prawa materialnego w postaci art. 442¹ § 1 k.c., a odnoszące się do kwestii przedawnienia roszczenia z tytułu skapitalizowanej i bieżącej renty oraz z tytułu odszkodowania za poniesione koszty leczenia i odszkodowania za doznany uszczerbek na zdrowiu, roszczenia z tytułu renty oraz roszczenie z tytułu odszkodowania za doznany uszczerbek na zdrowiu, a także art. 415 k.c. w zw. z art. 445 § 1 k.c.

Mając na uwadze powyższe powódka wniosła o zmianę kwestionowanego wyroku w zaskarżonej części przez:

1/ zasądzenie na rzecz powódki kwot:

a) 100000 złotych z ustawowymi odsetkami za opóźnienie liczonymi od dnia zawiśnięcia sporu w tym zakresie do dnia zapłaty,

b) 1607,45 złotych z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od 4 marca 2020 roku do dnia zapłaty,

c) 18340 złotych z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od 4 marca 2020 roku do dnia zapłaty,

d) 19.233,33 złotych z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od 4 marca 2020 roku do dnia zapłaty,

2/ zasądzenie od pozwanej na rzecz powódki renty w miesięcznej wysokości 500 złotych płatnej do 10-go dnia każdego miesiąca z ustawowymi odsetkami za opóźnienie w przypadku zwłoki w płatności którejkolwiek z rat poczynając od marca 2020 roku

oraz o obciążanie pozwanej kosztami procesu za postępowanie przed sądem pierwszej instancji i postępowanie apelacyjne, a także zasądzenie na rzecz Kancelarii pełnomocnika powódki kosztów udzielonej jej z urzędu pomocy prawnej w postępowaniu odwoławczym co najmniej w wysokości dwukrotności stawki minimalnej, uwzględniającej stopień zawilości sprawy i zakres zagadnień prawnych ujawniających się na jej tle.

Pozwana wniosła o oddalenie apelacji w całości i zasądzenie od powódki na rzecz pozwanej kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja strony powodowej nie zasługiwała na uwzględnienie.

Na wstępie wskazać należy, że Sąd Apelacyjny uznał, że sąd pierwszej instancji w granicach wniosków stron przeprowadził wszystkie dowody niezbędne do rozstrzygnięcia sprawy, poddał je ocenie mieszczącej się w ramach wyznaczonych dyspozycją art. 233 § 1 k.p.c. i w oparciu o tak zgromadzony i oceniony materiał dowodowy poczynił w badanej sprawie trafne ustalenia faktyczne, które sąd odwoławczy w pełni aprobuje i przyjmuje za własne. Sąd Okręgowy dokonał także co do zasady prawidłowej subsumcji ustalonego stanu faktycznego do obowiązujących norm prawa materialnego. Przeciwno prawidłowości rozstrzygnięcia zawartego w zaskarżonym wyroku nie mogą przemawiać zarzuty apelacyjne.

Z apelacji wynika, że wadliwość wydanego rozstrzygnięcia wynikała przede wszystkim z uchybień sądu pierwszej instancji przy gromadzeniu i ocenie dowodów, co miało skutkować błędnymi ustaleniami stanu faktycznego. Biorąc pod uwagę, że o prawidłowości zastosowania norm prawa materialnego należy rozstrzygać po stwierdzeniu, że nie miały miejsca uchybienia przy ustalaniu istotnych dla rozstrzygnięcia faktów, należało w pierwszej kolejności ocenić prawidłowość procedowania Sądu Okręgowego w tym zakresie. Wskazać przy tym należy, że sąd odwoławczy, niezależnie od tego, czy prowadzi sam postępowanie dowodowe, czy jedynie weryfikuje ustalenia faktyczne dokonane przez sąd pierwszej instancji, ma obowiązek samodzielnej oceny materiału dowodowego zebranego w sprawie. Jednakże - jak wielokrotnie wyjaśniano w orzecznictwie Sądu Najwyższego - zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. może być uznany za zasadny jedynie w wypadku wykazania, że ocena materiału dowodowego jest rażąco wadliwa czy w sposób oczywisty błędna, dokonana z przekroczeniem granic swobodnego przekonania sędziowskiego, wyznaczonych w tym przepisie. Sąd drugiej instancji ocenia bowiem legalność oceny dokonanej przez Sąd Okręgowy, czyli bada czy zostały zachowane kryteria określone w art. 233 § 1 k.p.c.

Zgodnie z zasadą swobodnej oceny dowodów wyrażoną w powyższym przepisie sąd ocenia wiarygodność i moc dowodów według własnego przekonania, na podstawie „wszechstronnego rozważenia zebranego materiału”, a zatem,

jak podkreśla się w orzecznictwie, z uwzględnieniem wszystkich dowodów przeprowadzonych w postępowaniu, jak również wszelkich okoliczności towarzyszących przeprowadzaniu poszczególnych dowodów i mających znaczenie dla oceny ich mocy i wiarygodności [vide wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 listopada 1966 roku, II CR 423/66, OSNPG 1967/5-6/21; uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 24 marca 1999 roku, I PKN 632/98, OSNAPiUS 2000, nr 10, poz. 382; uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z 11 lipca 2002 roku, IV CKN 1218/00, Lex, nr 80266; uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 18 lipca 2002 roku, IV CKN 1256/00, Lex, nr 80267]. Jak ujmuje się w literaturze, moc dowodowa oznacza siłę przekonania uzyskaną przez sąd wskutek przeprowadzenia określonych środków dowodowych na potwierdzenie prawdziwości lub nieprawdziwości twierdzeń na temat okoliczności faktycznych istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy, zaś wiarygodność decyduje o tym, czy określony środek dowodowy, ze względu na jego indywidualne cechy i obiektywne okoliczności, zasługuje na wiarę. Przyjmuje się jednocześnie, że ramy swobodnej oceny dowodów muszą być zakreślone wymaganiami prawa procesowego, doświadczenia życiowego, regułami logicznego myślenia oraz pewnego poziomu świadomości prawnej, według których sąd w sposób bezstronny, racjonalny i wszechstronny rozważa materiał dowodowy jako całość, dokonuje wyboru określonych środków dowodowych i ważąc ich moc oraz wiarygodność odnosi je do pozostałego materiału dowodowego [vide uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 20 marca 1980 roku, II URN 175/79, OSNC 1980/10/200; uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 10 czerwca 1999 roku, II UKN 685/98, OSNAPiUS 2000/17/655; uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 15 lutego 2000 roku, III CKN 1049/99, Lex nr 51627; uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 16 maja 2000 roku, IV CKN 1097/00, Lex nr 52624; uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 29 września 2000 roku, V CKN 94/00, Lex nr 52589; uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 15 listopada 2000 roku, IV CKN 1383/00, Lex nr 52544; wyrok Sądu Najwyższego z dnia 19 czerwca 2001 roku, II UKN 423/00, OSNP 2003, nr 5, poz. 137; uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 14 marca 2002 roku, IV CKN 859/00, Lex nr 53923; uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 16 maja 2002 roku, IV CKN 1050/00, Lex nr 55499; uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 27 września 2002 roku, II CKN 817/00, Lex nr 56906; uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z dnia 27 września 2002 roku, IV CKN 1316/00, Lex nr 80273].

Jak słusznie zauważa się w judykaturze - jeżeli z określonego materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Dla skuteczności zarzutu naruszenia wyżej wymienionego przepisu nie wystarcza zatem stwierdzenie o wadliwości dokonanych ustaleń faktycznych, odwołujące się do stanu faktycznego, który w przekonaniu skarżącego odpowiada rzeczywistości. Konieczne jest tu wskazanie przyczyn dyskwalifikujących postępowanie sądu w tym zakresie. W szczególności skarżący powinien wskazać, jakie kryteria oceny naruszył sąd przy ocenie konkretnych dowodów, uznając brak ich wiarygodności i mocy dowodowej lub niesłusznie im je przyznając. Zwalczenie swobodnej oceny dowodów nie może więc polegać li tylko na przedstawieniu własnej, korzystnej dla skarżącego wersji zdarzeń, lecz konieczne jest - przy posłużeniu się argumentami wyłącznie jurydycznymi - wykazanie, że wskazane w art. 233 § 1 k.p.c. kryteria oceny wiarygodności i mocy dowodów zostały naruszone, co miało wpływ na wyrok sprawy [analogicznie Sąd Apelacyjny w Warszawie w uzasadnieniu wyroku z dnia 10 lipca 2008 roku, VI ACa 306/08].

W okolicznościach niniejszej sprawy, w tym w świetle zarzutów apelacji, nie sposób uznać, aby doszło do naruszenia przez sąd pierwszej instancji normy prawnej zawartej w art. 233 § 1 k.p.c. Sąd Okręgowy zgodnie z zasadami logiki i doświadczenia życiowego ocenił bowiem dowody i na ich podstawie wyciągnął trafne wnioski. Powód formułując zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. w żaden sposób tego zarzutu nie uzasadnił, w szczególności nie wskazał, które z przeprowadzonych dowodów zostały wadliwie ocenione i jakie kryteria oceny naruszył sąd przy ocenie tych dowodów. Tym samym już tylko z tego względu stanowisko apelującej nie poddaje się jakiegokolwiek analizie Sądu Apelacyjnego. Nie sposób bowiem zweryfikować zarzutu, który nie został skonkretyzowany, nie został osadzony w realiach tej konkretnej sprawy, nie został odniesiony do zaoferowanego przez strony i przeprowadzonego przez sąd pierwszej instancji postępowania dowodowego. Niezależnie od powyższego powódka nie wskazała, w czym upatruje uchybień Sądu w zakresie dokonanej oceny dowodów, na czym polegała wadliwość stanowiska zaprezentowanego w uzasadnieniu, które z przedstawionych wyżej reguł rządzących tą oceną zostały naruszone. Także więc z tego powodu

stanowisko procesowe strony powodowej nie poddaje się weryfikacji. Z tego względu brak podstaw do konstruowania na tej podstawie twierdzenia, że ocena dowodów dokonana przez sąd pierwszej instancji była wadliwa, jak również negowania prawidłowości wyprowadzonych z tak ocenionego materiału dowodowego ustaleń faktycznych.

Także zarzut naruszenia art. 228 § 1 i 2 k.p.c. nie zasługuje na uwzględnienie. W świetle art. 228 § 1 k.p.c. do faktów powszechnie znanych należą okoliczności, zdarzenia lub stany, które powinny być znane każdemu rozsądnemu i posiadającemu doświadczenie życiowe mieszkańcowi miejscowości, w której znajduje się siedziba sądu [vide wyrok Sądu Najwyższego z dnia 5 lutego 2002 roku, II CKN 894/99, LEX nr 54453]. Oczywistym jest zatem, że nie każda informacja podana do publicznej wiadomości staje się automatycznie okolicznością notoryjną w rozumieniu art. 228 § 1 k.p.c. W praktyce za powszechnie znane uznaje się zjawiska przyrodnicze, wydarzenia historyczne i polityczne, procesy ekonomiczne bądź zdarzenia zwyczajnie zachodzące w danym miejscu i czasie [vide: T. Demendecki, Komentarz aktualizowany do art. 228 Kodeksu postępowania cywilnego, LEX/el. 2015, poroku również wyrok Sądu Najwyższego z 28 października 2015 roku, II CSK 831/14, OSNC-ZD 2017/B, poz. 27, s. 55]. Ponadto należy wskazać, że zamieszczenie informacji o fakcie w internecie nie oznacza, że jest on powszechnie znany w rozumieniu art. 228 § 1 k.p.c. i jako taki nie wymaga dowodu. Nie jest to również fakt znany sądowi z urzędu. Skoro zaś nie jest to fakt powszechnie znany sądowi z urzędu, to wymaga on dowodu [vide wyrok Sądu Najwyższego z dnia 30 stycznia 2014 roku, III CSK 79/13]. Zatem, jeśli powódka chciała, by sąd skorzystał z zamieszczonych w Internecie danych dotyczących pogody w dniu 17 grudnia 2016 roku winna o to zawnieioskować, tak by sąd mógł dopuścić dowód z tych danych na określoną w postanowieniu dowodowym okoliczność. Za fakt notoryjny nie można również uznać okoliczności, że mgła może wywołać zlodowacenie w zakresie nawierzchni drogi, wywołując skutki identyczne jak deszcz. W tym kontekście należy bowiem wskazać, że jest to zbyt daleko idące uogólnienie, bowiem jest to zależne nie tylko od ujemnej temperatury otoczenia, ale i od tego, czy mgła ma charakter opadający.

W konsekwencji także zarzuty dotyczące błędnych ustaleń faktycznych były chybione. Wyjaśnić należy, że błąd w ustaleniach faktycznych nie jest błędem samym w sobie, ale zawsze jest wynikiem naruszenia przez sąd jakiegoś przepisu normującego postępowanie dowodowe. Najczęściej jest on następstwem naruszenia dyrektyw oceny materiału dowodowego wyrażonych w art. 233 § 1 k.p.c. Zarzut błędu w ustaleniach faktycznych powinien zatem w pierwszej kolejności wskazywać naruszony przepis oraz sposób jego naruszenia i dopiero wówczas określać błędne ustalenie stanu faktycznego jako następstwo tego naruszenia. Jest to o tyle istotne, że sąd drugiej instancji jest związany zarzutami dotyczącymi prawa procesowego podniesionymi przez skarżącego w apelacji [vide uchwała składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 31 stycznia 2008 roku, III CZP 49/07]. Związanie to oznacza, że sąd drugiej instancji nie bada i nie rozważa wszystkich możliwych naruszeń prawa procesowego popełnionych przez sąd pierwszej instancji, jednakże powinien odnieść się do wszystkich podniesionych przez skarżącego w apelacji zarzutów naruszenia przepisów postępowania. Skarżąca zarzutów naruszenia takich przepisów, które wpływałyby na ustalenia faktyczne w sprawie nie sformułowała, wobec czego Sąd Apelacyjny nie miał obowiązku doszukiwać się ewentualnego naruszenia przepisów postępowania, na których naruszenie skarżąca nie zwróciła uwagi. W konsekwencji poczynione przez Sąd Okręgowy ustalenia faktyczne musiały się ostać, a spór należało odnieść wyłącznie do oceny zasadności powództwa w świetle pozostałych zarzutów.

Niezależnie od tego wskazać trzeba, że poczynione przez sąd pierwszej instancji ustalenia co do okoliczności faktycznych relewantnych prawnie znajdują pełne oparcie w zgromadzonym materiale dowodowym. Podkreślić trzeba, że Sąd Okręgowy – wbrew zarzutom apelacji – ustalił, że przyczyną upadku powódki była śliskość nawierzchni ciągu pieszego, przy czym w świetle przeprowadzonych w sprawie dowodów nie budzi wątpliwości, że oblodzenie chodnika, po którym przemieszczała się powódka, wynikała z marznących opadów deszczu, które rozpoczęły się kilka minut przed analizowanym wypadkiem. Za całkowicie gołosłowne uznać trzeba twierdzenia skarżącej, że owa śliskość była spowodowana utrzymującym się przez cały dzień opadem w postaci nie tylko deszczu, ale także mgły. Pomijając fakt, że strona powodowa nie przedłożyła w odpowiednim terminie dowodów potwierdzających występowania tego rodzaju zjawisk atmosferycznych w miejscu zdarzenia, to należy podkreślić, że skarżąca formułując tego rodzaju zarzut pominęła wnioski wynikające z dowodów osobowych w postaci przesłuchania strony powodowej oraz zeznań świadków Ł. R., W. S., A. S. i E. R.. Z tych dowodów wynika jednoznacznie, że gdy powódka krótko po godzinie

18.00 wyszła z mieszkania i udała się do kościoła, to nawierzchni chodników i ulic były czyste i nieoblodzone, natomiast sytuacja uległa zmianie w przeciągu kilku minut na skutek marznących opadów deszczu. Tym samym sąd pierwszej instancji zasadnie uznał, że śliskość chodnika, na którym doszło do upadku powódki, powstała bezpośrednio przed zaistnieniem wypadku. Zaznaczyć jednocześnie trzeba, że skarżąca bezzasadnie zarzuca sądowi pierwszej instancji, że błędnie ustalił, iż pozwana wywiązała się w terminie ze swojego obowiązku zwalczania śliskości zimowej chodnika, po którym poruszała się powódka. Sąd Okręgowy nie ustalił bowiem – jak sugeruje skarżąca – że pozwana w okresie poprzedzającym upadek powódki podjęła jakikolwiek działania zmierzające do usunięcia oblodzenia chodnika, a jedynie przyjął, że powyższe zaniechanie nie było zawinione, gdyż nie można było wymagać od pozwanej, aby w przeciągu kilku minut pomiędzy wystąpieniem marznących opadów deszczu a wypadkiem powódki podjęła jakikolwiek działania zmierzające do przywrócenia właściwego stanu chodnika. Tym samym sąd pierwszej instancji przyjął, że pozwanej nie można przypisać czynu niedozwolonego w rozumieniu art. 415 k.c. z uwagi na brak winy w zachowaniu strony pozwanej lub osób, za które ponosi ona odpowiedzialność.

W ocenie sądu odwoławczego – powyższe stanowisko Sądu Okręgowego było trafne. W tym miejscu wskazać trzeba, że od 1 września 2004 roku istnieją dwa reżimy odpowiedzialności deliktowej Skarbu Państwa i jednostek samorządu terytorialnego. Po pierwsze, odpowiedzialność szczególna unormowana w art. 417 – 417² k.c., które to przepisy regulują odpowiedzialność deliktową Skarbu Państwa oraz jednostek samorządu terytorialnego [tj. gmin, powiatów i samorządu wojewódzkiego], a także innych państwowych i komunalnych osób prawnych wyłącznie za szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu władzy publicznej i tylko w tym zakresie wyłączają stosowanie przepisów ogólnych o odpowiedzialności za cudze czyny, tj. art. 416, 427 i 429 – 430 k.c. Po drugie, odpowiedzialność oparta o ogólne zasady odpowiedzialności deliktowej osób prawnych, która obejmuje odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną w inny sposób niż przy wykonywaniu władzy publicznej.

Ten pierwszy rodzaj odpowiedzialności reguluje przede wszystkim przepis art. 417 § 1 k.c. Zgodnie z dyspozycją powyższego przepisu – „za szkodę wyrządzoną przez niezgodne z prawem działanie lub zaniechanie przy wykonywaniu władzy publicznej ponosi odpowiedzialność Skarb Państwa lub jednostka samorządu terytorialnego lub inna osoba prawna wykonująca tę władzę z mocy prawa”.

Podkreślić trzeba, że odpowiedzialność przewidziana w art. 417 k.c. jest odpowiedzialnością za szkodę wyrządzoną przez niezgodne z prawem działanie lub zaniechanie "przy wykonywaniu władzy publicznej". Należy zatem ustalić, kiedy mamy do czynienia z wykonywaniem władzy publicznej. Podkreślić trzeba, że wykonywanie funkcji władzy publicznej łączy się co do zasady z możliwością władczego kształtowania sytuacji jednostki. Jednocześnie w doktrynie i judykaturze prawa cywilnego wskazuje, że tylko wówczas mamy do czynienia z wykonywaniem władzy publicznej, gdy brak jest formalnej równości stron. Wykonywanie władzy w tym sensie może mieć postać nie tylko wydania decyzji (orzeczenia), lecz także faktycznej ingerencji w sferę praw jednostki, na przykład użycia przymusu zarówno w stosunku do majątku, jak i osoby. Przyjmuje się, że wykonywaniem władzy publicznej nie jest świadczenie usług publicznych przez państwo. Do korzystania z tej sfery aktywności państwa nie można bowiem nikogo zmusić. Konsekwentnie, nie będzie wykonywaniem władzy publicznej wykonywanie władztwa administracyjnego, jakiemu poddają się osoby korzystające dobrowolnie z usług różnych instytucji użyteczności publicznej, na przykład szkół wyższych, zakładów opieki zdrowotnej, instytucji organizujących funkcjonowanie rynku papierów wartościowych itp.

W niniejszej sprawie strona powodowa wiąże obowiązek naprawienia szkody przez pozwanego z jego działalnością w zakresie zarządzania majątkiem komunalnym, albowiem wywodzi odpowiedzialność odszkodowawczą pozwanej gminy z zaniechaniem wykonywania przez nią obowiązków jako właściciela nieruchomości. Stosownie do przytoczonych wyżej poglądów, które podziela sąd orzekający w niniejszej sprawie – ta sfera działalności jednostek samorządu terytorialnego nie może być uznana za wykonywanie władzy publicznej, gdyż gmina w tym zakresie nie kształtuje w sposób władczy sytuacji prawnej innych osób, lecz występuje jako równoprawny podmiot stosunków cywilnoprawnych.

Konkludując, sąd pierwszej instancji zasadnie przyjął, że w niniejszej sprawie podstawą prawną odpowiedzialności pozwanego za szkodę wyrządzoną powodowi nie może stanowić przepis art. 417 k.c., lecz przepisy ogólne o odpowiedzialności deliktowej.

Takim przepisem ogólnym regulującym odpowiedzialność deliktową jest przede wszystkim art. 415 k.c., który stanowi: „kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia”. W przypadku osób prawnych, do których należy pozwana Gmina Miasto S., zastosowanie znajdują także przepisy art. 416 k.c., art. 429 i art. 430 k.c. regulujące odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez organ osoby prawnej [art. 416 k.c.], pracowników i podwładnych [art. 430 k.c.] oraz inne osoby, którym osoba prawna powierzyła wykonanie czynności, z którą wiąże się szkoda [art. 429 k.c.]. W każdym z tych przypadków odpowiedzialność oparta jest na zasadzie winy – w przeciwieństwie do odpowiedzialności przewidzianej w art. 417 k.c., która wymaga jedynie bezprawności działania lub zaniechania sprawcy szkody.

Jak wiadomo prawo cywilne nie definiuje pojęcia winy. Korzystając w tym zakresie z dorobku prawa karnego, przyjmuje się, że pojęcie to zawiera dwa elementy składowe: obiektywny i subiektywny. Element obiektywny oznacza niezgodność zachowania się z obowiązującymi normami postępowania, a więc szeroko rozumianą bezprawność. Element subiektywny dotyczy stosunku woli i świadomości działającego do swojego czynu. Najkrócej rzecz ujmując, winę można przypisać podmiotowi prawa tylko wtedy, kiedy istnieją podstawy do negatywnej oceny jego zachowania z punktu widzenia obu tych elementów (tzw. zarzucalność postępowania).

W badanej sprawie sąd pierwszej instancji zasadnie przyjął, że na pozwanej - jako właścicielu nieruchomości, do której przylegał chodnik, na którym doszło do wypadku powódki - ciążył obowiązek przewidziany w art. 5 ust. 1 pkt. 4 ustawy z dnia 13 września 1996 roku o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, to jest obowiązek uprzątnięcie błota, śniegu, lodu i innych zanieczyszczeń z chodników położonych wzdłuż nieruchomości. Jednocześnie z uwagi na to, że pozwana była zarządcą drogi, której część stanowił powyższy chodnik, zastosowanie do niej miały przepisy ustawy z dnia 21 marca 1985 roku o drogach publicznych, z których wynika obowiązek zarządcy drogi utrzymania nawierzchni drogi, co obejmuje także odśnieżanie i zwalczanie śliskości zimowej [vide art. 20 pkt. 4, 10 i 11 w związku z art. 4 pkt. 20 tejże ustawy]. Zaniechanie wykonanie powyższych obowiązków determinowałoby ocenę zachowania pozwanej jako bezprawnego, jednak dla przypisania jej winy konieczne byłoby dokonanie negatywnej oceny powyższego czynu także z punktu widzenia subiektywnego.

W wyroku z 26 lipca 2017 roku, III CSK 356/16 Sąd Najwyższy odniósł się do standardów, jakie powinien utrzymać właściciel nieruchomości, którego dotyczy obowiązek określony w art. 5 ust. 1 pkt 4 ustawy z 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, gdy chodzi o wykonanie tego obowiązku. Stwierdził, że właściciel nieruchomości powinien podejmować czynności konieczne do osiągnięcia stanu oczekiwanego przez ustawodawcę przez działanie z należytą starannością, której dochowa, jeżeli czynności porządkowe wykonuje rzeczywiście w sposób regularny, choćby efekt tych czynności nie był trwały.

W badanej sprawie sąd pierwszej instancji zasadnie uznał, że pozwanej nie można postawić zarzutu niezachowania należytej staranności przy wykonywaniu obowiązku utrzymania czystości na chodniku, na którym doszło do wypadku. Jest oczywiste, że nawet w przypadku jednostki samorządu terytorialnego posiadającej wyspecjalizowane służby, musi upłynąć odpowiedni czas pomiędzy wystąpieniem śliskości chodnika a podjęciem działań zmierzających do ich usunięcia – tym bardziej, że w przypadku tak wielkich miast jak S. wystąpienie marznących opadów deszczu i związanych z nich skutków w postaci śliskości dróg i chodników dotyczy bardzo dużych powierzchni. Z tego względu nie można oczekiwać i wymagać, że w przeciągu kilku minut odpowiednie służby pojawią na wszystkich drogach i chodnikach i usuną ich oblodzenie. Sąd pierwszej instancji zasadnie uznał, że standardem w takiej sytuacji powinno być podjęcie działania w ciągu co najmniej 30 – 60 minut. Tymczasem w badanej sprawie z ustaleń sądu wynika, że upadek powódki nastąpił zaledwie w kilka minut po wystąpieniu opadów i powstaniu stanu śliskości chodników. W świetle poczynionych wyżej rozważań nie można zarzucić pozwanej zaniechania usunięcia w tym czasie oblodzenia miejsca zdarzenia. Do odmiennego wniosku nie może prowadzić eksponowana w apelacji kwestia prognozy pogody, z której miała wynikać możliwość wystąpienia w czasie zdarzenia gołoledzi na terenie S.. Po pierwsze, Sąd Okręgowy

trafnie zauważył, że ustawa nie nakłada na zarządcę drogi oraz właścicieli nieruchomości obowiązku polegającego na niedopuszczaniu w ogóle do powstania pokrywy lodowej, a jedynie zobowiązuje ich do odśnieżania i zwalczania śliskości zimowej oraz uprzątnięcia lodu i usunięcie go z chodnika. Po drugie, sąd pierwszej instancji zasadnie zauważył, że nałożenie takiego obowiązku byłoby nierealne z uwagi na to, że warunki pogodowe są zmienne i zimą w krótkim czasie można dojść do takich zjawisk atmosferycznych, których skutkiem jest pojawienie na chodnikach i drogach śniegu i lodu. Z tego względu okoliczność, że z prognoz pogody wynikało, że w danym dniu na określonym obszarze może wystąpić gołoledź, nakładało na pozwaną jedynie powinność przygotowania się do usunięcia tego zjawiska poprzez zmobilizowanie wyspecjalizowanych służb celem niezwłocznego przystąpienia do usuwania skutków oblodzenia po jego wystąpieniu. Nie oznacza to jednak, że w chwili wystąpienia marzących opadów deszczu w każdym miejscu zarządzanym przez gminę powinien oczekiwać pracownik wraz z odpowiednim sprzętem, gdyż jest to niemożliwe z logistycznego punktu widzenia.

Konkludując, z powyższych przyczyn sąd pierwszej instancji zasadnie uznał, że pozwanej nie można przypisać winy w rozumieniu art. 415 k.c., a tym samym nie ziściły się przesłanki warunkujące odpowiedzialność odszkodowawczą pozwanej gminy.

Biorąc pod uwagę, że pozwanej nie można było przypisać obowiązku naprawienia szkody doznanej przez powódkę na skutek wypadku z dnia 17 grudnia 2016 roku, zbędne było rozważania zarzutów dotyczących zakresu powyższej szkody i wynikających z niej roszczeń. Dla zasady wskazać jednak należy, że sąd pierwszej instancji prawidłowo zastosował art. 442¹ k.c. do części roszczeń powódki objętych rozszerzonym powództwem.

Zgodnie z treścią art. 117 § 1 i 2 k.c. – „§ 1. z zastrzeżeniem wyjątków przewidzianych w ustawie, roszczenia majątkowe ulegają przedawnieniu. § 2. Po upływie terminu przedawnienia ten, przeciwko komu przysługuje roszczenie, może uchylić się od jego zaspokojenia, chyba że zrzeka się korzystania z zarzutu przedawnienia. Jednakże zrzeczenie się zarzuty przedawnienia przed upływem terminu jest nieważne”.

Roszczenie dochodzone w niniejszej sprawie ma charakter roszczenia majątkowego, a tym samym – z uwagi na brak przepisów szczególnych wyłączających możliwość przedawnienia się tego rodzaju roszczeń – podlega ono przedawnieniu.

Zgodnie z dyspozycją art. 118 zdanie pierwsze k.c. – „jeżeli przepis szczególny nie stanowi inaczej, termin przedawnienia wynosi lat sześć, a dla roszczeń o świadczenia okresowe oraz roszczeń związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej – trzy lata”.

Takimi przepisami szczególnymi w rozumieniu art. 118 k.c. są przepisy regulujące przedawnienie roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym, zawarte w art. 442¹ k.c.

Zgodnie z powyższymi przepisami: „§ 1 Roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym ulega przedawnieniu z upływem lat trzech od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie obowiązanej do jej naprawienia. Jednakże termin ten nie może być dłuższy niż dziesięć lat od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wywołujące szkodę. § 2 Jeżeli szkoda wynikła ze zbrodni lub występku, roszczenie o naprawienie szkody ulega przedawnieniu z upływem lat dwudziestu od dnia popełnienia przestępstwa bez względu na to, kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie obowiązanej do jej naprawienia. § 3 W razie wyrządzenia szkody na osobie, przedawnienie nie może skończyć się wcześniej niż z upływem lat trzech od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie obowiązanej do jej naprawienia. § 4 Przedawnienie roszczeń osoby małoletniej o naprawienie szkody na osobie nie może się skończyć wcześniej niż z upływem lat dwóch od uzyskania przez nią pełnoletniości”.

Na wstępie wskazać trzeba, że powódka nie powołała się, ani tym bardziej nie wykazała, że jej szkoda wynikała z czynu niedozwolonego stanowiącego zbrodnię lub występki. Tym samym nie zachodziła podstawa do przyjęcia dłuższego terminu przedawnienia wynikającego z art. 442¹ § 2 k.c., lecz terminu przedawnienia przewidzianego w art. 442¹ § 1 i 3 k.c.

Przywołany wyżej przepis przewiduje zaś co do zasady dwa terminy przedawnienia roszczeń z czynów niedozwolonych, mianowicie:

1/ termin trzyletni, który biegnie od powzięcia przez poszkodowanego wiadomości o szkodzie i osobie obowiązanej do jej naprawienia;

2/ termin dziesięcioletni, który rozpoczyna bieg od dnia zdarzenia wyrządzającego szkodę.

Oba te terminy są od siebie niezależne w tym znaczeniu, że do przedawnienia roszczenia wystarczający jest upływ jednego z nich.

W rozpoznawanej sprawie w ocenie sądu pierwszej instancji w zakresie roszczenia o odszkodowanie i roszczenia o rentę upłynął pierwszy ze wskazanych terminów przedawnienia roszczeń, to jest termin trzyletni liczony od powzięcia przez poszkodowanego wiadomości o szkodzie i osobie obowiązanej do jej naprawienia. Z powyższym stanowiskiem – w świetle poczynionych przez Sąd Okręgowy i niekwestionowanych przez skarżącego ustaleń faktycznych – należy się w pełni zgodzić.

Termin przedawnienia przy szkodach na osobie zależny jest od chwili uzyskania przez poszkodowanego wiedzy niezbędnej do realizacji tego roszczenia. O „dowiedzeniu się o szkodzie” można zaś mówić wtedy, gdy poszkodowany „zdaje sobie sprawę z ujemnych następstw zdarzenia wskazujących na fakt powstania szkody”, inaczej rzecz ujmując, gdy ma „świadomość doznanej szkody” (vide wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 października 2011 roku, sygn. akt IV CSK 46/11, LEX nr 1084557). Ma to istotne znaczenia w sytuacji np. szkód przyszłych. Dopóki bowiem szkoda w tym szkoda przyszła nie nastąpi, dopóty bieg przedawnienia w ogóle nie może się rozpocząć, a więc dowiedzenie się o szkodzie nie może nastąpić, zanim szkoda przyszła nie stanie się aktualna. W razie powstania szkód związanych z rozstrojem zdrowia lub uszkodzenia ciała momentem dowiedzenia się o szkodzie jest chwila, w której poszkodowany „z miarodajnych i kompetentnych” źródeł dowiedział się o istnieniu uszczerbku na zdrowiu i zdał sobie sprawę z jego następstw. W uzasadnieniu wyroków Sądu Najwyższego z dnia 18 września 2002 roku, III CKN 597/00 LEX nr 1211130, z dnia 13 stycznia 2004 roku, V CK 172/03, Legalis nr 65420 i z dnia 12 maja 2011 roku, III CSK 236/10 OSP 2012/11/107, LEX nr 846592, wydanych na gruncie art. 442 § 1 k.c. wskazywano, że nie samo dowiedzenie się o chorobie, ale „dopiero uzyskanie wiadomości o istocie choroby i jej istotnych konsekwencjach” jest dowiedzeniem się o szkodzie w rozumieniu i może stanowić zdarzenie, od którego należy liczyć trzyletni okres przedawnienia”.

W badanej sprawie zauważyć należy, że o istocie doznanego uszkodzenia ciała powódka dowiedziała się już bezpośrednio po zdarzeniu, gdyż została wówczas poddana diagnostyce i leczeniu szpitalnemu, po którego zakończeniu otrzymała kartę informacyjną, z której wynikał charakter doznanego urazu. Jest oczywiste, że w tym samym czasie powódka musiała być świadoma szkody związanej ze zwiększonymi potrzebami, gdyż istota tego rodzaju szkody polega na tym, że obiektywne potrzeby poszkodowanego wymagające dodatkowego finansowania ulegają zwiększeniu. O szkodzie majątkowej związanej z kosztami leczenia powódka dowiedziała się zaś w chwili ich poniesienia, czyli w styczniu i lutym 2017 roku. Tym samym sąd pierwszej instancji prawidłowo ustalił chwilę, w której powódka dowiedziała się o powstaniu szkody majątkowej. Jednocześnie za trafne uznać należy ustalenia Sądu Okręgowego dotyczące daty powzięcia przez powódkę wiedzy o osobie odpowiedzialnej za powstaniem szkody tożsame z chwilą uzyskania przez nią informacji o właścicielu nieruchomości, na której zaistniał przedmiotowy wypadek, co nastąpiło najpóźniej z dniem 20 stycznia 2017 roku, czyli z dniem otrzymania wypisu z rejestru gruntu. Sąd Okręgowy zasadnie jednocześnie wskazał, że pierwszą czynnością mogącą przerwać bieg terminu przedawnienia roszczenia o rentę i roszczenia o odszkodowania było złożenie w dniu 3 marca 2020 roku pisma rozszerzającego powództwo o te roszczenia. W tej dacie powyższe roszczenia były jednak już przedawnione, a tym samym pozwana mogła uchylić się od ich zaspokojenia. Zaznaczyć trzeba, że skarżąca w sposób całkowicie błędny przyjmuje, że skutek w postaci przerwania biegu terminu przedawnienia roszczeń do kwoty 100000 złotych wywołało wniesienie pozwu. Pozew prowadzi do przerwania biegu terminu przedawnienia jedynie w takich granicach, w jakich może doprowadzić do zaspokojenia zgłoszonego w nim żądania. Skoro przedmiotem pierwotnego powództwa było wyłącznie roszczenie o

zadośćuczynienie, to wniesienie pozwu było irrelevantne prawnie dla biegu terminu przedawnienia innych roszczeń wynikających chociażby z tego samego zdarzenia.

Odnosząc się zaś do przedawnienia roszczenia o rentę, to jak trafnie zauważył Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku z dnia 19 lutego 2015 roku (III CSK 167/14, Lex nr 1652393), przepis art. 442¹ k.c. nie różnicuje terminów przedawnienia w zależności od rodzaju roszczenia, co oznacza, że mają one zastosowanie do wszystkich roszczeń, w tym do roszczenia o rentę. W kontekście tego roszczenia, jak podkreślił Sąd Najwyższy, uwzględnić jednak należy, iż jego istotą jest okresowy charakter. W związku z tym trzeba rozróżniać roszczenie o samo prawo do renty, od roszczenia o zapłatę poszczególnych jej rat. To pierwsze ulega przedawnieniu według reguły z art. 442¹ k.c. Natomiast roszczenie o zapłatę zaległych konkretnych rat rentowych przedawnia się na podstawie art. 118 k.c. w związku z art. 120 § 1 k.c. z upływem trzech lat. W badanej sprawie, roszczenie o rentę zostało jednak zgłoszone po upływie trzyletniego terminu liczonego na zasadach wynikających z art. 442¹ k.c., a tym samym przedawniły się nie tylko roszczenia o zapłatę zaległych rat rentowych, lecz także samo uprawnienie do renty.

Za całkowicie chybiony uznać trzeba także zarzut naruszenia art. 415 k.c. w związku z art. 445 § 1 k.c. oparty na twierdzeniu, że określony procentowo uszczerbek na zdrowiu nie mieści w kategoriach szkody. Tak skonstruowany zarzut apelacyjny świadczy o nierozumieniu istoty odpowiedzialności odszkodowawczej. Podstawową przesłanką odpowiedzialności deliktowym w polskim porządku prawnym jest powstanie szkody rozumianej jako uszczerbek dobrach prawnie chronionych o charakterze majątkowym, a w przypadkach określonych w ustawie – także o charakterze niemajątkowym. Powstanie uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia, o którym mowa w art. 444 § 1 k.c., nie jest wystarczającą podstawą do zasądzenia odszkodowania. Konieczne jest wykazanie, że na skutek uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia doszło do powstania szkody majątkowej. Z tego względu sąd pierwszej instancji trafnie przyjął, że brak podstaw do formułowania odrębnego roszczenia z tytułu uszczerbku na zdrowiu. Zaznaczyć trzeba, że tego rodzaju świadczenia przysługują jedynie na podstawie ustawy z dnia 30 października 2002 roku o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. Nr 199, poz. 1673), natomiast niniejsze postępowanie nie dotyczyło wypadku przy pracy. W konsekwencji żądania zapłaty jednorazowego ryczałtowego odszkodowania za uszczerbek na zdrowiu oparte wyłącznie na fakcie doznania uszkodzenia ciała bez odwołania się do konkretnej szkody majątkowej należało uznać za zupełnie chybione. Sąd pierwszej instancji zasadnie wskazał, że kwestia uszczerbku mogła mieć bowiem jedynie pośredni wpływ na wysokość zadośćuczynienia, nie zaś stanowić podstawę do przyznania odrębnego świadczenia.

Z powyższych przyczyn uznać trzeba, że sąd pierwszej instancji prawidłowo uznał powództwo wytoczone w niniejszej sprawie za bezzasadne. W konsekwencji apelacja powódki podlegała oddaleniu, o czym na podstawie art. 385 k.p.c. rozstrzygnięto w punkcie pierwszym sentencji.

O kosztach postępowania apelacyjnego orzeczono na podstawie art. 102 k.p.c. w związku z art. 391 § 1 k.p.c. Na wstępie wskazać trzeba, że przepis art. 98 k.p.c. statuuje podstawową zasadę orzekania w przedmiocie kosztów procesu, zgodnie z którą, strona przegrywająca sprawę obowiązana jest zwrócić przeciwnikowi na jego żądanie koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw i celowej obrony (koszty procesu). Powyższa zasada doznaje wyjątków. Do takich wyjątkowych przepisów należy art. 102 k.p.c., zgodnie z którym w wypadkach szczególnie uzasadnionych sąd może zasądzić od strony przegrywającej tylko część kosztów albo nie obciążać jej w ogóle kosztami.

Ustawodawca w dyspozycji cytowanego przepisu nie wskazał jakichkolwiek wskazówek odnośnie tego, co należy rozumieć pod pojęciem „wypadku szczególnie uzasadnionego”, jednakże w orzecznictwie przyjmuje się, iż przy ocenie wystąpienia przesłanek wynikających z wyżej wymienionego przepisu zwykle brane są pod uwagę zarówno takie okoliczności, które odnoszą się do faktów związanych z samym przebiegiem procesu, jak i takie, które dotyczą stanu majątkowego i sytuacji życiowej strony z uwzględnieniem zasad współzycia społecznego. Przy czym przez fakty związane z samym przebiegiem procesu należy pojmować takie okoliczności jak np. podstawę oddalenia żądania, zgodność zamiarów stron w sprawach dotyczących stosunku prawnego, który może być ukształtowany tylko wyrokiem, szczególną zawilóść lub precedensowy charakter sprawy albo subiektywne przekonanie strony co do zasadności

zgłoszonego roszczenia - trudne do zweryfikowania a limine, a ponadto sposób prowadzenia procesu przez stronę przegrywającą albo niesumienne lub oczywiście niewłaściwe postępowanie strony wygrywającej, która w ten sposób wywołała proces i koszty połączone z jego prowadzeniem [vide wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 18 lipca 2013 roku, Lex nr 1349918]. Podkreślenia nadto w tym miejscu wymaga, iż kwalifikacja "wypadków szczególnie uzasadnionych" należy do sądu, który - mając na względzie okoliczności konkretnej sprawy - powinien kierować się poczuciem własnej sprawiedliwości [vide postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 27 stycznia 2010 roku, II CZ 87/09].

Uprawnienie sądu do zastosowania instytucji przewidzianej w art. 102 k.p.c. nie jest dowolne, na co wskazuje przyjęte w tym przepisie sformułowanie "w wypadkach szczególnie uzasadnionych". Ustawodawca, przyznaje sądowi pewną swobodę w zasądzaniu kosztów procesu, gdy stosowaniu zasady odpowiedzialności za wynik sporu (art. 98 k.p.c.) sprzeciwiają się - względy słuszności, co właśnie wyraża się wskazanym wyżej stwierdzeniem. Do kręgu „wypadków szczególnie uzasadnionych” należą zarówno okoliczności związane z samym przebiegiem procesu, jak i leżące na zewnątrz. Do pierwszych zaliczane są sytuacje wynikające z charakteru żądania poddanego rozstrzygnięciu, jego znaczenia dla strony, subiektywne przekonanie strony o zasadności roszczeń, przedawnienie, prekluzja. Drugie natomiast wyznacza sytuacja majątkowa i życiowa strony, z tym zastrzeżeniem, że niewystarczające jest powoływanie się jedynie na trudną sytuację majątkową osoby przegrywającej sprawę, nawet jeśli była podstawą zwolnienia od kosztów sądowych i ustanowienia pełnomocnika z urzędu.

Odnosząc powyższe rozważania, do realiów niniejszej sprawy podnieść należy, że sama sytuacja majątkowa i zdrowotna powódki nie uzasadniałaby zastosowania art. 102 k.p.c. Sąd odwoławczy wziął jednak pod uwagę, że okoliczności sprawy nie były jednoznaczne i powódka wytaczając powództwo w niniejszej sprawie i wnosząc apelację mogła działać w usprawiedliwionym przekonaniu o zasadności swojego roszczenia. Z tego względu – jeżeli uwzględni się także okoliczności związane z osobą powódki, to jest jej stan zdrowia oraz sytuację majątkową – uznać trzeba, że zachodziła podstawa do nieobciążania powódki kosztami procesu na rzecz strony przeciwnej.

Z tego względu orzeczono jak w punkcie drugim sentencji

Stosownie do wniosku pełnomocnika powódki ustanowionego z urzędu przyznano mu od Skarbu Państwa koszty nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu ustalone na podstawie § 16 ust. 1 pkt 2 w związku z § 8 pkt. 6 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 roku w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U. z 2016 r., poz. 1715]. W ocenie sądu odwoławczego nie było podstaw do podwyższenia wysokości wynagrodzenia ponad stawkę minimalną, skoro na etapie postępowania apelacyjnego czynności adwokata ograniczyły się do sporządzenia apelacji i udziału w jednej rozprawie apelacyjnej. Nakład pracy pełnomocnika z urzędu i stopień zawłości sprawy nie miał więc charakteru ponadstandardowych.

W tym stanie rzeczy rozstrzygnięto jak w punkcie trzecim sentencji.

Małgorzata Gawinek Tomasz Sobieraj Zbigniew Ciechanowicz